Nr. 51. We Lwowie — Środa 20 Lutego 1901. **Rok XLI**

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biuro redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz 1 w południe.
Biuro administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Porozumienie anglo-niemieckie a Petersburg

Lwów d. 19 lutego.

Zagadka anglo-niemiecka zajmuje w najwyższym stopniu polityków, a nie najmniej we Wiedniu, już z tego powodu, że mamy tu do czynienia głównie z jednym z owych impulsów Wilhelma II. których nikt przewidzieć, obliczyć nie zdoła, jako też i on sam w ferworze snać nie umie ocenić na przyszłość skutków tych swoich impulsów gadanych i czynionych. Dość przecie, że mowy tego monarchy wielkiego mocarstwa, dostają się urzędowo w innej treści, niż były wygłoszone. A jeszcze gorzej z uczynkami, bo tych następnie prostować i cofać albo bardzo trudno albo całkiem niepodobna.

Jedno z poważnych na polu polityki międzynarodowej pism berlińskich podaje pod nap. „Porozumienie anglo-niemieckie w oświetleniu rosyjskiem“ korespondencyę z Petersburga, której autor słynie z bardzo dobrych informacyj. Dla ważności sprawy przytaczamy tu jego wywody.

„Pobyt cesarza Wilhelma w Anglii — pisze korespondent — i znamienne manifestacye, które ten pobyt wywołał, są wedle zapatrywań polityków dwuprzymierza (rosyjsko francuskiego) uwieńczeniem zbliżenia anglo-niemieckiego, którego gmach przeszło rok wznoszono. I chwała Bogu — powiadają w rosyjskich kołach miarodajnych — bo teraz przynajmniej wyklarowało się międzynarodowe położenie dyplomatyczne.

Od dłuższego już czasu sądzono w Petersburgu, że politykę niemiecką można uważać za służebnicę angielskiej. Od chwili zaś, gdy cesarz Wilhelm został feldmarszałkiem angielskim a lord Roberts kawalerem orderu Czarnego orła i gdy pomiędzy tak różnemi charakterami jak królem Edwardem a cesarzem Wilhelmem, jakby na poczekaniu wywiązała się uderzająca przyjaźń i solidarność i z właściwą niemieckim akcyom państwowym ostentacyą na cały świat ją roztrąbiono, odtąd już doskonale wiedzą nad Newą, skąd wiatr wieje.

Opowiadają, iż pozycya ks. Radolina w Petersburgu stała się ostatnimi czasy wcale nieprzyjemną, a to z powodu nerwowych, niedających się obliczyć skoków polityki niemieckiej. Stosunki między dyplomacyą niemiecką a rosyjską były dawniej poufale koleżeńskie; ale zamieniły się w chłodną przezorność, odkąd odsłoniła się wielka wspólność interesów anglo niemieckich. Hr. Alvensleben (nowy poseł niemiecki w Petersburgu) obejmuje sukcesyę wcale kłopotliwą.

Juścić według starej tradycyi wierzą w Petersburgu w absolutną życzliwość Pruso-Niemiec, ale z pewnością nie tyle, co przed obwołaniem „weltpolityki“ niemieckiej. Każda weltpolityka jest z rodu agresywną. Dotychczas młoda weltpolityka niemiecka żywiła się okruszynami, jakie czasami spadały z suto zastawionych stołów Brytanii. Przy tych obiadach musiały się Niemcy kilka razy zadowolić najbardziej ogryzionemi kośćmi, teraz już nie myślą poprzestać na odpadkach kolonialnych.

Poczęła się rzetelna rywalizacya Niemiec z Anglią i poprowadziła w końcu do dzisiejszego ścisłego zwarcia się obu rządów, jako najpraktyczniejszej drogi ku spełnieniu planów obu państw, ku wzajemnemu ich pojednaniu. *Teraźniejsze zbliżenie anglo-niemieckie jest, zdaniem sfer petersburskich, tak jakby identyczne z przymierzem.*

Jakie z tego od dawna przewidywanego rozwoju rzeczy wynikną zadania dla polityki rosyjskiej, to każdy widzi. A więc najpierw jeszcze ściślejsze niż dotąd zespolenie Rosyi z Francyą. Stosunki między republiką a caratem już od dość dawna były fatalnie ochłódły, teraz je na nowo rozżarzyła polityka zewnętrzna Niemiec. Pod tym względem nie ma się co łudzić.

W ostatnich miesiącach Niemcy ogromnie straciły na sympatyi w całym świecie, który nie mówi po angielsku. Czy zaś kordyalność anglo-niemiecka znaczne przyniesie korzyści polityczne, to się dopiero pokaże. Przedewszystkiem stanowcza ta przemiana stosunków zmusza państwa, których interesa nie dają się zidentyfikować z anglo-niemieckiemi, do zwarcia się ściślejszego, do porozumiewań politycznych.

Znamiennym z pewnością pojawem zmienionej w ostatnich czasach konstellacyi politycznej jest fakt, że Rosya, Francya i Ameryka idą wspólnie, co się tak namacalnie przebija w Chinach. A w Petersburgu przewidują, że ta ich łączność w sprawach międzynarodowych coraz stalej objawiać się będzie.

Zaczem w przyszłości, skoro się Anglia i Niemcy zeszły, coraz częściej występować będzie pewien antagonizm pomiędzy trójprzymierzem i Anglią z jednej a Rosyą, Francyą i Ameryką z drugiej strony, i uśmierzenie tego antagonizmu stanie się głównem zadaniem gabinetów. Na zaostrzeniu antagonizmów snać interesa powszechnego pokoju dobrze nie wyjdą

Choćby — kończy korespondent — stosunki niemiecko-rosyjskie pozostawały na oko niewiedzieć jak przyjaźnemi, ustala się tu w Petersburgu coraz bardziej przeświadczenie, że z dwóch żelaz które wedle zasady Bismarka Niemcy powinne trzymać w ogniu, jedno — a jak ja sądzę, ważniejsze — bardzo a bardzo wystyga.“

Cesarz Wilhelm siedzi ciągle od powrotu z Anglii w Homburgu, nibyto w pobliżu chorej matki, i tylko raz tam widział się z Bülowem, z którym w Berlinie często spotykaćby się musiał...

Car a Dalajlama.

Lwów 19 lutego.

Tydzień temu podaliśmy wielce ciekawy list wysłanego do Mongolii umyślnego korespondenta *Berl. Tageblattu*, wykazujący zabiegi caratu w Mongolii, a zwłaszcza, jak w roku zeszłym wbrew starej ustawie mongolskiej i chińskiej, zabraniającej wogóle poszukiwania w ziemi drogich minerałów, nabyli Rosyanie prawo do poszukiwania złota w Mongolii; jak na zjeździe chanów mongolskich w Urdze (stolicy kraju) w maju i czerwcu konzul rosyjski umiał wmówić w chanów, że Chiny tylko wysysają Mongołów, że zaś będą bogaci, jeżeli wejdą w stosunki z Rosyą, jeżeli kolej będzie zbudowana w Mongolii, że jedyne zbawienie Mongołów w protektoracie Rosyi — i jak niebawem potem przybyły do Urgi dwie sotnie kozaków, z uniesieniem powitane.

Obecnie nadszedł koniec tej relacyi. Czytamy tam:

W Mongolii zatem, tylko pozornie podlegającej cesarzowi chińskiemu, stanęła sprawa rosyjska niemal tak dobrze, jak w Mandżuryi. Ale z Mongołami, Tybetańczykami i północnymi Chińczykami niczego się nie dokaże, nie ująwszy sobie duchowieństwa buddystowskiego. I tu namacalnie się ukazuje, że niniejsza wschodnio-azyatycka polityka caratu wcale nie jest wyzyskaniem rzekomo przypadkowego powstania bokserów, ale wielkiem cięciem, zdawna obmyślanem.

Całe duchowieństwo buddystowskie jest kierowane z Lhassy (stolicy dalajlamy i Tybetu), polityka zaś dalajlamy (który często bywa nieletnim i jest tylko manekinem) i jego kanclerza, kieruje się motywami, o których Europa nic wiedzieć nie mogła. Godność dalajlamy stworzył wielki chan mongolski w r. 1572 i jeżeli duchowna powaga odradzającego się Buddy już dawniej nadludzką otaczana była powagą, to wpływ jego świecki dopiero przez chanów mongolskich błyskawicą zdobył sobie niezmierne znaczenie.

Już drugi dalajlama, Mongoł z rodu, był na tyle przebiegły, że widząc powagę swoją utwierdzoną, wyniósł się na zawsze do Lhassy, gdzie jako władca autokratyczny, nie potrzebował dbać ani o cesarza chińskiego, ani o chana. Ale że dwór mongolski nie chciał się obywać bez blasku wcielenia Buddy, a zresztą dobrze jest, mieć władcę duchownego w swoim ręku, więc dalajlama wpadł na doskonały wybieg: odkrył w Tybecie nową inkarnacyę odrodzonego Buddy, którego też jako swego bezpośredniego następcę wyprawił do Urgi.

Tak więc od r. 1606 rezyduje w Urdze zastępca dalajlamy jako bogdo-gigen, ale we wszystkich swoich czynach zależnym jest od Lhassy. Chcąc przeto pozyskać sobie Mongołów, trzeba zjednać sobie gigena, a tego można pozyskać tylko przez Lhassę — a jeżeli Lhassa pozyskana, to mandżurska dynastya chińska popadnie w srogie opały.

Prawno-polityczne stanowisko dalajlamy wobec centralnego rządu chińskiego jest następujące: Co do godności, stoją cesarz mandżursko-chiński i dalajlama na równi; bez poparcia dalajlamy w ogóle nie byłaby się dynastya mandżurska dostała na tron chiński. Pod względem politycznym zaś był Tybet zawsze częścią państwa mongolskiego, którego przeto niepodobna było całkiem usunąć z pod wpływu dynastyi mandżursko-chińskiej Wypadło więc zrobić rozdział między państwem a kościołem.

Rozdział ten wypadł na korzyść dalajlamy; który zatrzymał cały wewnętrzny zarząd Tybetu; zawarł z Chinami traktat handlowy, zapewniający lamom (duchownym buddystowskim) monopol handlu a przez to wszystkim cudzoziemcom, oprócz duchownych buddystowskich, zabrania wstępu do Tybetu. Od Chin zaś został Tybet zależnym jedynie o tyle, że cesarz gwarantował całość Tybetu, za co otrzymywał bagatelny haracz roczny.

Natomiast posiada dalajlama dalej wyłączną nad Mongolią i północnemi. Chinami (Mandżuryą) władzę tak potężną, jak w średnich wiekach papieże nad Europą zachodnią — i jeżeli on przez swoje duchowieństwo wszechwładne każe ogłosić, że cesarz nie dopełnia swoich obowiązków, to cesarz na nikogo nie będzie mógł liczyć.

Więc też carat w planach swoich co do Mongolii wiedział, gdzie zapukać — do Lhassy. A drogę utorowali mu właśnie Anglicy. Ci dawno już zagarnęli Ladak, Leh i inne tybetańskie posiadłości, a cesarz chiński czy nie chciał czy nie mógł spełnić swego obowiazku gwarancyjnego. Wreszcie w r. 1889 zagarnęli Anglicy położony powyżej Dardżeylingu okręg Kanczindżinga, leżący w znacznej części na północnej połowie Himalajów.

Dalajlama srodze oburzony i lękający się handlowego wyzysku Anglików, wniósł gwałtowne przedstawienia w Pekinie, na który centralny rząd chiński nawet nie odpowiedział. Od r. 1890 nie posyła zatem dalajlama haraczu do Pekinu i uważa się odtąd pod względem politycznym za całkiem niezawisłego od Chin.

A były już zawiązane ścisłe stosunki między Tybetem a Rosyą. Starszyzna duchowna Buryatów (w Syberyi) otrzymuje inwestyturę od cara i od dalajlamy, buryaccy studenci teologii buddystowskiej udawali się na studya do Lhassy; Rosyanie świadczyli różne grzeczności lamom buddystowskim, tak n. p. sztandary buryackich pułków kozackich poświęcają lamowie itp. Wszystko to z pewnością wywarło miłe wrażenie w Lhassie.

Wreszcie trzy lata temu wysłany został młody, nadzwyczaj zdolny lama buryacki dla dokończenia studyów do Lhassy — ale tam zamiast studyować, został zaraz sekretarzem kanclerza dalajlamy. W jesieni r. 1899 udał się także przełożony największego klasztoru mongolskiego w Erdeni Tsin do Lhassy, zabawił tam cztery miesiące i powrócił z ważnemi listami do zastępcy dalajlamy w Urdze. W listach tych polecone było, *nie sprowadzać żadnych zawikłań wojennych, tylko opierać się na konzulu rosyjskim w Urdze.*

Zarazem wyprawiono z Lhassy posła do cara z prezentami — co znaczy, że dalajlama zamienia Pekin na Petersburg. Poseł ten wracał czternaści dni temu z Liwadyi przez Kiachtę (gdzie korespondent *Berl. Tagebl.* bawi) — a jest to właśnie ów buryacki sekretarz kanclerza dalajlamy w Lhassie. Jakoż on wcale się z tem nie tail, że ma misyę polityczną i że go z Liwadyi do Urgi wysłano.

Nie ma wątpliwości, że w pertraktacyach między Lhassą a Liwadyą chodziło o Mongolię. Rosya zagarnęła Mandżuryę dla tego, aby swoją kolej zamiast jałowym szlakiem wzdłuż Amuru puścić przez północną Mandżuryę. Teraz przekonuje się, że i ten szlak nie wiele więcej wart od tamtego, trzeba więc poprowadzić kolej przez Mongolię (do Pekinu) i w tym celu zagarnąć ją pod zarząd rosyjski.

I znaleziono na to sposób w formie przeobrażenia banku chińsko-rosyjskiego. Poprostu niższe posady przy filiach banku tak w Mandżuryi jak i w Mongolii obsadzono urzędnikami rosyjskiego ministerstwa skarbu,

Ze względu na Europę Rosya nie chce zalać Mandżuryi swoimi czynownikami administracyjnymi Jednakowoż za właściwy symbol i sprężynę panowania rosyjskiego uchodzi w całej Azyi „kaznaczejstwo“ t. j. znajdują się w każdej stolicy powiatu kasy rządowe. Więc też w Mandżuryi pierwszym krokiem do rusyfikacyi była organizacya finansowa w ten sposób, że filie banku chińsko-rosyjskiego od niego noszą nazwę, ale w istocie spełniają funkcye kaznaczejstwa.

Otóż gdy tę samą organizacyę miano zaprowadzić w Mongolii poczęto w Syberyi wielce się krzywić Mongolia jest już bez tego otwartą dla Rosyan; granica właściwie nie istnieje, można o dwieście kilometrów zapuścić się w głąb kraju np. na polowanie i czuć się jak na ziemi rosyjskiej Administracya zaś Mongolii pociągnęłaby za sobą olbrzymi niedobór, a historya chińska już ogromnie podcięła finanse rosyjskie.

Jak na to odkryto w Mongolii ogromne i zdaniem rządu obfite kopalnie złota, mogące pokryć koszta protektoratu w Mongolii. Dyrektorem filii bankowej w Urdze jest wspomniany (kilkanaście dni temu) p. G.. a trzy tygodni temu otrzymali dyrektorzy filij w Kiachcie, Urdze, Uliasutai i Kobdo zlecenie, że od 1 (14) stycznia b. r. mają także filie w Mongolii funkcyonować „w nowy sposób“ (jako kaznaczejstwa) — *ponieważ od tego dnia kraj protektoratowi rosyjskiemu podlega.*

Było to zlecenie tajne i nie chciałem temu dać wiary, aż oto nadeszła wiadomość, że gubernator zabajkalski, noszący zbyt wysoki na tę posadę stopień generał-lejtnanta, Matwijewski d. 21 grudnia przejedzie przez Kiachtę. Dokąd? Odpowiedziano mi: „Naturalnie do Urgi“. Jakoż onegdaj przybył on do Kiachty, a dziś pod eskortą kozaków wyruszył do Urgi, jak półurzędowo powiadają, w celu zlustrowania organizacyi banku, wojska i budowy fortec, tudzież odbycia konferencyi z chanem. Rzecz ciekawa, jak się on rozprawi z ambanem (gubernatorem) chińskim.

KORESPONDENCYE.

Londyn 14 lutego.

(Kobiety na giełdzie)

Wtajemniczonym tylko wiadomo, że panie z angielskiej arystokracyi gorący i wielki udział biorą w grze na giełdzie. Przed kilku jeszcze laty płeć piękna nie zaglądała wcale za kulisy giełdowe; — dziś mekler giełdowy jest częstym gościem w gabinecie niejednej arystokratki, która z taką samą grandezzą, z jaką dawniej na torze wyścigowym rzucała na totalizatora banknot pięciofuntowy na wybranego przez się konia, dziś kupuje kilka sztuk meksykańskich konsoli lub akcyj australskich kopalń złota.

Za czasów wybujałej gry giełdowej akcyami transvaalskich kopalń złota, około roku 1895, kilka pań, które umiały korzystać ze wskazówek swoich meklerów, porobiły olbrzymie majątki. Ale musiały one mieć stosunki z tymi meklerami, którzy całą tę grę prowadzili. Na ich wskazówkę kupowały albo — jak się te akcye w świecie giełdowym nazywają — Chartereds, albo Goldfiels, albo Simmers, aby je na nową wskazówkę zaraz sprzedawać. Gdy wreszcie w końcu tegoż roku kursy tych wszystkich akcyj ogromnie spadły, a likwidacya banku Barnato okazała się wielkiem fiaskiem, — wiele z tych sprytnych córek Ewy wygrane swoje już pozamykały w swoich kasach i, przynajmniej na czas pewien, wstrzymały się od dalszej spekulacyi. Mężczyzna tego nie potrafi.

Przyszedł potem kartel fabrykantów bicykli. I odtąd bicykl nie tylko służył jako środek komunikacyjny lub zabawka sportowa, ale także spekulowano na nim. I podczas, gdy nazwisko ojca lub męża, najczęściej tylko z powodu swe

---

15

P. LOTI.

Ramuntcho.

Tłómaczone z francuzkiego przez At.

(Ciąg dalszy).

Roztargnieni byli sławni pelotarzy a patrząc co chwila na jasne postacie dziewcząt śmieli się sami z swej niezręczności w grze.

Nad rozbawionemi dziewczątkami wznosiły się puste granitowe stopnie zniszczone biegiem lat, widniały domki Etcheza". A w górze królowała majestatyczna Gizuna, zasłaniając widnokrąg i zatrzymując puszyste chmurki w przelocie

Przejrzyste, białoliliowe chmurki na zachodzie wydawały się letnie, ciepłe, jak noc kwietniowa. Z za góry, w miarę jak wieczór zapadał, ukazywał się księżyc.

Grali wśród szarego zmierzchu, dopóki widzieli odlatujące piłki. Być może, iż przedłużali w nieskończoność tę miłą chwilę, przeczuwając, że nie prędko powrócą.

Wreszcie postanowili odnieść razem dzisiejszą zdobycz do Itchony. Wsypawszy pieniądze do dużej czerwonej chustki, nieśli ją w stronę domu Itchony, śpiewając starą piosenkę baskijską „Prząśniczkę“.

Jakże uroczy był ten wieczór kwietniowy. Na murach białych domów pięły się kwitnące róże, a jaśminy, lipy, powoje okryły się bujnym kwieciem wydając silną woń.

Dla Grazielli i Ramuntcha była to jedna z tych cudownych chwil, której wspomnienie w złych dniach jest nowo zadaną raną.

Ah, któż odpowie: Dlaczego są na świecie cudowne wiosenne noce, czarowne oczy i uśmiechy dziewcząt, wonie kwiatów, co odurzają w noc kwietniową i cały ten czar życia, skoro wszystko się kończy rozstaniem, zniszczeniem i śmiercią...

ROZDZIAŁ XV

Nazajutrz, w piątek, układają wycieczkę do wsi, gdzie ma się odbyć wielka partya w pelotę i zabawa z tańcami. Wioska położona jest u stóp stromej góry w głębokim parowie. Arrochkoa urodził się tam i spędził pierwsze lata dzieciństwa, bo ojciec jego był tam brygadyerem w granicznej straży francuskiej. Arrochkoa wyjechał jeszcze małym dzieckiem i nie pamięta okolicy.

W małym wózeczku Detcharych, Graziella, Pantchika i pani Dergaignaratz z długim batogiem w ręku, zamierza bowiem powozić, wyruszają w południe z Etchezar, udając się hen, tam w góry.

Ramuntcho, Arrochkoa i Florentino mają wstąpić w sprawie przemytniczej do Saint Jean de Luz, przyjadą dopiero w nocy do Erribiagne koleją, łączącą Bayonne z Burguetta. Weseli są i swobodni, jak nigdy, dawno już Pireneje nie widziały takich tryskających radością twarzy.

Noc już zapadła, gdy wsiedli do wagonu, pędzącego w kierunku Burgetta. Wagony pełne są wesołego tłumu, wracającego z zabaw i wycieczek w ciepły wieczór wiosenny.

Młode dziewczęta w jasnych fularach na głowie i chłopcy w szarych beretach śmieją się i śpiewają na przemian.

Pomimo zmroku widać jeszcze płoty bielejące się od kwitnącego głogu, lasy pełne białych akacyj, przez otwarte okna bije silna woń troszkę mdła i upajająca kwiatów wiosennych, a w ukwieconą dal płynie wesoła piosnka nawaryjska, ciągle powtarzana przez młodych podróżników i łączy się z hukiem kół i gwizdem lokomotywy...

— Erribiagne! — Okrzyk ten elektryzuje trzech pelotarich. Śpiewające towarzystwo opuściło ich przed chwilą, jechali sami w cichym, opustoszałym przedziale.

Coraz wyższe góry ocieniały drogę, noc już zapadła, marząc, usnęli.

Wyskoczyli szybko i taka ciemność ich ogarnęła, że nawet kocie oczy kontrabandzistów nic nie rozróżniały.

Na małym kawałeczku nieba, ponuremi górami zasłoniętym, drży kilka bladych gwiazd.

— Daleko do wsi? pytają budnika.

— Trzy ćwierci mili, idzie się ciągle na prawo.

Odróżniają już jaśniejącą smugę drogi, gubiącej się wnet w cieniach. I wśród ciemnej wiosennej nocy, przesiąkniętej zapachem kwiatów i mokrej ziemi, szli milczący z zagaszoną wesołością, ogromem tłoczących się szczytów, co pogrążały świat w czarny cień.

Przechodzą przez stary, wiszący most nad szumiącym potokiem i są już we wsi uśpionej, nie witającej ich ani jednym światełkiem. W oberży tylko drży migotliwe światło lampy.

Prowadzą ich do skromnych ale czyściutkich pokoików o białych ścianach, zawieszonych wizerunkami świętych, poczem powracają do sali na kolacyę.

Przy stolikach siedzi jeszcze kilku basków, przybranych w staroświecki narodowy strój. Szeroki pas, czarna westka w tysiączne zakładki. Arrochkoa dumny z swego pochodzenia, pyta ich, czy nie znali Detchary'ego, który przed ośmnastu laty był tu brygadyerem.

Stary Baskijczyk, przysłaniając ręką oczy, woła:

— Jesteś jego synem, prawda? założę się o to! Aleś podobny do niego! Detchary. Przypominam go sobie. Zabrał mi raz na granicy sto paczek przemycanych... Ale to nic! Cieszę się, żem cię poznał!

I stary szef bandy przemytników ściska serdecznie ręce Arrochkoy.

Bo też Detchary wsławił się nadzwyczajnym sprytem, znany był z przeróżnych sposobów wykrywania przemytników. Więc Arrochkoa spogląda dumnie wokoło a Ramuntcho chyli głowę pełen smutku

— A ty jesteś także strażnikiem? — pyta stary mrukliwie.

— O nie! przeciwnie chyba...

— Aha! rozumiem. Chodź no tu, niech cię jeszcze raz uściskam, kiedyś taki jak my!

Przyniesiono im cydru i pili razem, podczas gdy starzy opowiadali przygody z dawnych przemytniczych wycieczek. Mowili odmiennym językiem, czystym, bez naleciałości francuskich. Ramuntcho i Arrochkoa dziwią się śpiewnemu akcentowi ich mowy, co przeciąga w nieskończoność niektóre zgłoski. Słuchają ich opowieści, jak odwiecznej monotonnej piosnki, przerywanej równomiernym oddechem śpiących w kącie sali i odgłosem świerszczów, jakoteż hukiem potoku, spadającego w kaskadach z stromej, zieleniejącej krzewami góry.

(C. d. n.)

go tytułu i pięknego brzmienia, zdobiło prospekt kartelu, — córka lub żona miała w swem biurku już kilka udziałów towarzystwa kartelowego, z których ciągnęła dochody na pokrycie olbrzymich wydatków swej toalety.

Tak samo było później z ringiem miedzianym i jest publiczną tajemnicą, że dwoma najgłówniejszymi akcyonaryuszami tego ringu były dwie londyńskie arystokratki. Jedna z nich zarobiła w krótkim czasie na tej i na innych jeszcze operacyach 250 000 funtów szterlingów, czyli przeszło pół miliona waszych koron.

Istnieją już domy bankowe, które między swymi klientami mają niemal wyłącznie kobiety. Niektóre z nich angażują jako meklerów zrujnowanych panów z arystokracyi, w tym tylko celu, aby im w salonach i budoarach „wyższych dziesięciu tysięcy“ robili reklamę. Dżentelmeni ci nakłaniają znajome sobie panie do spekulacyi, doradzają za pośrednika dom bankowy swego chlebodawcy, od którego naturalnie otrzymują umówiony procent.

Mania gry giełdowej ogarnia już nawet młode dziewczęta. Te, zaledwie z krótkich spodniczek wyrosłe, zastawiają już swoje kosztowności zapożyczają się u przyjaciółek, aby... wyrównać swoje różnice giełdowe. Żona rujnuje męża, córka ojca, a kto zna tajemnice wszystkich bankructw, wie, ile do nich przyczyniła się płeć piękna. *Kb.*

Rzym d. 15 lutego.

(Spis ludności we Włoszech.)

W nocy z 9 na 10 bm. dokonany został ogólny spis ludności w całych Włoszech. Chociaż na długo już przedtem dzienniki tłumaczyły i wyjaśniały, że z tem obliczeniem ludności nie są złączone żadne podstępne zamiary podatkowe, to jednak z wielką nieufnością spoglądali Rzymianie na żółte kartki spisowe. Nie spodziewali się niczego dobrego z ich wypełnienia, a bali się podwyższenia podatku dochodowego lub innego. Na kartkach tych po raz pierwszy znalazła się rubryka z napisem: religia — i dopiskiem: kto należy do jakiegoś wyznania, tu je wymieni.

Ostatni spis ludności we Włoszech dokonanym był w roku 1881. Zmiana cyfr w ilości mieszkańców Rzymu ogromne wykazuje różnice w ciągu ubiegłych stuleci. Wedle Tournona wynosiła ilość mieszkańców po śmierci Romulusa 16.000; za czasów Numy dosięgła 30.000 i urosła za Tullusa Hostiliusa do 60.000, za Ancusa Martiusa do 100.000. Castiglione zaś twierdzi, że Rzym przy pierwszem obliczeniu swojej ludności za rządów Serwiusa Tullusa wykazał 222.179 mieszkańców, a najwyższej cyfry doszedł w roku 72 przed Nar. Chr. za cesarza Augusta, bo do 1,866.680. Potem cyfra ta malała, nawet bardzo szybko i w roku 335 po Nar. Chr. stopiła się już do 300.000. Wskutek najazdów barbarzyńców i podziału państwa, brak dokładnych dat statystycznych; dopiero wiek dwunasty pozostawił dokładniejsze cyfry. Faktem jest, iż liczba rzymskich obywateli coraz bardziej się zmniejszała tak, że miasto po powrocie dworu papieskiego z Avignonu w roku 1377 zaledwie 17.000 mieszkańców liczyło. Od tej jednak już pory ilość ta wzrastała Za Leona X wynosiła 40.000, a w r. 1600 już 109.720.

Za naszych czasów cyfry są następujące: w roku 1871 wynosiła ludność Rzymu 248.208, a w 10 lat później, wedle ostatniego obliczenia ludności 300.467. *Rc.*

Z izby sądowej.

(Oszust w wielkim stylu)

Lwów d. 19 lutego.

Wczoraj w dalszym ciągu rozprawy przeciw Adamskiemu, słuchano dalej jego opowiadań. Złym duchem swoim nazywał jakiegoś Jacka Baranowskiego we Lwowie, który go miał namówić do wszystkich oszustw, do sfałszowania czeku firmy warszawskiej, do sfałszowania książeczki krakowskiej Kasy Oszczędności itd. Do niektórych, zarzuconych mu aktem oskarzenia, Adamski się nie przyznaje. Co do swych rzekomych pretensyi do kolei za zaginiony kufer, oskarzony uważa je ciągle za uzasadnione i wywodzi, że rzeczy, które w tym kufrze się znajdowały, warte były najmniej 1330 zł.; były tam takie rzeczy jak koszule jedwabne po 12 zł. sztuka, rękawiczek było za 35 zł. itp. Twierdził dalej, że asekuracya nie za wiele, lecz za mało wypłaciła mu za utracony rzekomo przypadkowo palec. Należało mu się 5000 zł., a otrzymał tylko 1000 zł. Palec zaś stracił w Cieszynie; był tam zaangażowany do agitacyi wyborczej i stało się jednego razu, że przeciwnicy chcieli go obić, wtenczas on dobył rewolweru, ale jeden z napastników skręcił mu rękę i kula z rewolweru odcięła mu palec u lewej ręki. Oświadczył wreszcie, że dlatego posługiwał się fałszywemi nazwiskami, gdyż wstydził się swego, splamionego błędem młodości.

Na pytania przewodniczącego i prokuratora odpowiadał Adamski sprytnie i z fantazyą. Twierdzi, że oszukiwać nie potrzebował, gdyż pendzlem i piórem zarabiał bardzo wiele. Jeden jego obraz kupiono nawet do paryskiego Louvru za 10.000 fr. Jako korespondent dzienników zarabiał także dosyć, a za sztukę „Dreyfus na wyspie dyabelskiej“ otrzymał 1500 rs.

Dziś przedpołudniem dr. Leser, obrońca Adamskiego, postawił cały szereg wniosków, a między innemi: wezwanie na świadków msgr. Swieżego, Cienciały, ks. Londzina i redaktora Polaczka celem stwierdzenia, że Adamski rzeczywiście utracił palec, gdy chciał strzelać do napastników, — dalej wezwania na świadków dyrektorów teatru w Kaliszu i Płocku celem stwierdzenia, że Adamski rzeczywiście miał własną trupę teatralną w Królestwie i zarabiał rocznie do 5.000 rs. — dalej wezwania świadków aż z Szwajcaryi, i p. Kościelskiego z Ks. Poznańskiego celem wyjaśnienia zamierzonego przez Adamskiego oszustwa w Banku zurychskim.

Słuchano następnie świadków. Lekarz dr. Hinterschoser stwierdził, że Adamski rzeczywiście w r. 1897 palec utracił i on go leczył. Palec ten leży na stole trybunału, p. Hinterschoser spreparował go bowiem w swoim czasie i teraz przyniósł. Komicznem było, gdy Adamski począł się u niego upominać o zwrot tego palca jako swoją własność.

Na tem odroczono rozprawę.

(Napad na oficerów.)

Ostatni akt przykrych wypadków, jakie przed trzema miesiącami miały miejsce w Przemyślu, rozgrywa się dziś przed zwykłym trybunałem lwowskim. Jako oskarzeni stanęli przed sądem: Witold Reger, Julian Rychlicki, Teofil Olearczyk, Kazimierz Göbl, Jan Piechocki, Tadeusz Kolkiewicz, Stanisław Dubis, Dymitr Dobrzański, Marceli Wrona, Marya Czopkówna i — główny bohater dr. Herman Lieberman. Są to wszyscy adherenci partyi socyalistycznej w Przemyślu. Wszyscy oskarzeni są o zbrodnię gwałtu publicznego, z wyjątkiem Czopkównej, która oskarzona jest o fałszywe świadectwo.

W motywach aktu oskarzenia opisaną jest szeroko słynna sprawa napadu na oficerów 58 pp., dokonanego przez socyalistów w Przemyślu. Przypomniemy ją pokrótce.

W socyalistycznym tygodniku *Głos przemyski*, którego wydawnictwo od kilku już miesięcy jest zawieszone, pojawiały się ciągle artykuły przeciw armii, aż nareszcie znalazła się tam notatka z podziękowaniem nienazwanemu jakiemuś oficerowi z 58 pp. za udzielanie dotychczasowych wiadomości z armii. Notatka taka oburzyła oficerów 58 pp. i ci zażądali od dr. Liebermana, jako przewódcy socyalistów przemyskich, wymienienia nazwiska autora. Lieberman odpowiedział tylko tyle, że notatki tej nie pisał, a w kilka dni potem opublikował Reger, iż on jest jej autorem i za nią bierze odpowiedzialność. Wówczas dwaj oficerowie zażądali od Regera honorowej satysfakcyi. Reger odpowiedział, że wpierw musi się porozumieć z partyą. Oficerowie dali mu na to 24 godzin czasu, a jeden z nich p. Szech dodał, że będzie uważał Regera za kłamcę, jeżeli i na drugi dzień będzie się podobnie wykręcał.

Gdy nazajutrz przyszli ci oficerowie znowu do Regera, zastali tam już około 20 robotników. Ci natychmiast otoczyli oficerów, a Reger najpierw zażądał, aby p. Szech cofnął wczorajsze słowo „kłamca.“ Robotnicy zaś oświadczyli oficerom, że nie wypuszczą ich prędzej z pokoju, póki nie złożą powyższego oświadczenia i póki nie dadzą słowa honoru, że się zadowolą samem sprostowaniem faktu i nie będą napadać na Regera na ulicy. Oficerowie odmówili i postanowili czekać, co dalej będzie Socyaliści trzymali ich w takiem uwięzieniu około pół godziny, poczem ich uwolnili. To jest pierwszy akt gwałtu publicznego, za który prokurator oskarza Regera, Piechockiego, Kolkiewicza, Rychlickiego, Olearczyka i Dubisa; innych bowiem współwinnych tego gwałtu wyśledzić nie było można.

Dnia 4 listopada na rynku przemyskim w południe podczas produkcyi muzyki wojskowej jeden z oficerów 58 pp., który się czuł obrażonym pewnym artykułem, drukowanym w krakowskim *Naprzodzie*, wypoliczkował dr. Liebermanna, poczem wsiadł do dorożki i odjechał. Wśród socyalistów przemyskich zakipiało, całe popołudnie zbierali się w gromadki i snuli po ulicach, poszukując za owym oficerem i myśląc, jakby się zemścić.

Wieczorem po 10, gdy dwóch oficerów tegoż pułku pp. Nechański i Horak wracali do domu, rzuciło się na nich ośmiu czy dziewięciu socyalistów i jeden z nich z okrzykiem „pięćdziesiąty ósmy“ uderzył p. Horaka laską w głowę. Równocześnie inny uderzył z tyłu p. Nechańskiego. Oficerowie dobyli pałaszy, lecz w tej chwili padło z pośród socyalistów pięć rewolwerowych strzałów w kierunku oficerów, a jedna kula przeszyła nawet płaszcz p. Horaka. Zaraz potem socyaliści uciekli; oficerowie z dobytemi pałaszami ścigali ich czas jakiś, lecz bezskutecznie. Następne dochodzenia policyjne także nie wiele przyniosły pozytywnych rezultatów co do samych sprawców napadu. To jest drugi fakt gwałtu publicznego, o który prokuratorya oskarza Regera, Göbla i Dobrzańskiego, o współudział zaś w nim oskarza dra Liebermanna i Wronę. Nadto dr. Liebermann oskarzony jest o gwałt publiczny za to, że publicznie wobec ogromnego tłumu, odgrażał się, że tego oficera, który go znieważył, publicznie wypoliczkuje.

Czytanie aktu oskarzenia pociągnęło się niemal do godz. 12, poczem przystąpiono do słuchania oskarżonych.

Witold Reger odmawia wyjaśnienia, czy on jest autorem wyżej wymienionej notatki, a zamieszczonej w *Głosie przemyskim*. Przyznaje, że swego czasu chciał przyjąć za nią odpowiedzialność, ale gdy oficerowie, w owym dniu, gdy przyszli żądać od niego satysfakcyi i w dniu drugim, zachowywali się bardzo wyzywająco, odmówił im. Twierdzi dalej, że chociaż w owym dniu, a działo się to w biurze kasy chorych, robotnicy byli obecni, gdy obaj oficerowie przyszli, nikt ich nie zatrzymywał i dziwi się, dlaczego oficerowie zaraz nie odeszli. Przyznaje, że słyszał, jak jeden z robotników zawołał wówczas do oficerów: Wy macie swego Galgoczego, a Reger to nasz Galgoczy. Inny zaś robotnik zawołał: Musicie to odszczekać, coście wczoraj nabrechali.

Oskarzony Teofil Olearczyk nie poczuwa się wcale do winy, twierdzi, że podczas owego zajścia wcale nawet obecnym nie był.

Oskarzony Stanisław Dubis był obecnym podczas krytycznej chwili w kasie chorych oświadcza, że żadnej kłótni nie słyszał, tylko Kolkiewicz powiedział coś do „wysokiego“ oficera. Co — nie pamięta.

Na tem rozprawę odroczono.

KRONIKA.

Lwów, dnia 19 Lutego.

Mianowania. Cesarz zamianował inspektora sądowego przy ministerstwie sprawiedliwości Jarosława Stebelskiego wiceprezydentem wyższego sądu kraj. w Krakowie.

Cesarz nadał radcy wyższego sądu kraj. w Krakowie Bogumiłowi Nowotnemu tytuł i charakter radcy dworu.

Prezydent trybunału kassacyjnego zamianował Wincentego Romańskiego dyrektorem urzędów pomocniczych tego trybunału.

Ślub. W Bukareszcie odbył się w tamtejszym rz. kat. kościele katedralnym ślub panny Zofii Ajdukiewiczówny, córki znanego artysty-malarza Tadeusza Ajdukiewicza, z p. Lucyanem Skupniewskim, synem Józefa, publicysty w Bukareszcie.

Zniżenie cen biletów teatralnych Prezydent m. Lwowa dr Małachowski, jako prezes miejskiej komisyi teatralnej, komunikuje nam: Miejska komisya teatralna uznała za rzecz wskazaną porozumiewać się od czasu do czasu z przedstawicielami prasy, w sprawach dotyczących się miejskiego teatru. Na takiej konferencyi odbytej 14 zm. wyrazili pp przedstawiciele prasy opinię, że ceny biletów do teatru są za drogie i że zniżenie ceny ich odpowiadałoby stosunkom materyalnym mieszkańców naszego miasta, i oddziałałoby korzystnie na uczęszczanie publiczności do teatru.

Miejska komisya teatralna, wziąwszy pod rozwagę przedstawienia prasy i korzystając z uprzejmości dyrektora Pawlikowskiego, uznającego również słuszność opinii prasy, przyjęła projekt dyrekcyi teatru zniżenia cen biletów.

Wedle tego projektu obniżono na przedstawienia dramatu loże parterowe z 17 na 16 koron, loże I piętra z 19 na 18 i z 17 na 16 koron, loże 2 piętra z 17 na 16 i 11 na 10 koron, trzeciorzędne fotele w parterze z 2 koron 40 hal. na 2 k. 20 hal. drugorzędne krzesła w parterze z 1 kor. 60 na 1 k. 40 h. fotele na 1 balkonie pierwszorzędne z 5 na 4 korony, fotele na 1 balkonie drugorzędne z 4 na 3 korony, fotele na 1 balkonie trzeciorzędne z 3 na 2 kor. 40 halerzy. Ceny reszty miejsc pozostaną niezmienione

Na operetkę pozostawiono podwyżkę cen dramatu o 30 prc., natomiast podwyżkę o operę zniżono o 10 prc. czyli z 60 na 50 prc. cen dramatu.

Nadto zniżono opłaty za przechowanie garderoby na 3 balkonie z 20 halerzy na 10 halerzy. Zniżenie cen biletów obowiązuje z dniem 21 lutego.

Zniżeniem cen biletów dyrekcya teatru i miejska komisya teatralna miały na celu przedewszystkiem ułatwić frekwencyę niezamożnej publiczności.

Obniżenie podwyżki cen biletów na operę umożliwi też poznanie przez mniej zamożnych mieszkańców Lwowa muzyki, oper, które obecnie tak pod względem orkiestry, jak chóru świetnie są wystawione. Natomiast na operetkę pozostała podwyżka 30% cen biletów niezmienioną, dyrekcya bowiem pragnie przez to zapobiec zbyt tłumnemu uczęszczaniu publiczności na operetki, kosztem dramatu i komedyi.

Nauczyciele seminaryów nauczycielskich. Z Wiednia telegrafują nam: Żądane w odnośnych sferach zrównanie nauczycieli państwowych seminaryów nauczycielskich z nauczycielami szkół średnich w kwestyi wliczania czasu służby suplenckiej, zostało postanowionem. Do przeprowadzenia odnośnych zarządzeń gotowe już jest najwyższe upoważnienie, a w ciągu najbliższych tygodni nastąpi rozliczanie lat suplentury, czem usunie się także nierówności w poborach

Reformy pocztowe. W dalszym ciągu reformy poczt na prowincyi wydał minister handlu rozporządzenie, które ustanawia etat ekspedytorów pocztowych z dniem 31 marca br w obrębie niektórych dyrekcyj pocztowych. Tem przygotowuje się skutecznie rozwiązanie kwestyi ekspedytorów. Przez ustanowienie etatu będzie można uzyskać jasny obraz, jaki personal należy brać pod uwagę przy rozwiązaniu kwestyi ekspedytorów pocztowych. Podczas gdy dotychczas ekspedytorzy pocztowi nie tworzyli zamkniętego w sobie stanu, zabezpiecza się za pomocą t. zw. *numerus clausus* i ograniczenia przyjmowania aspirantów, szybsze otrzymanie zajęcia przez ekspedytorów pozostających bez miejsca i zapobiega się przyrostowi liczby ludzi bez posad. Przy zszeregowaniu w etacie nie ma różnicy między posadami w urzędach eraryalnych a nieeraryalnych. Przerwy w czasie służby będą się we względny sposób częściowo wliczały.

Ruch towarowy na szlakach Hadikfalva-Brodina i Karlsberg-Putna został 19 b. m. pociągami 2854, 2857 i 4451 napowrót podjęty.

Prowokacya. Na koncert, który dziś wieczorem odbędzie się w Domu Narodnym staraniem lwowskiego Instytutu Stauropigijskiego, a na cześć ks. metropolity Szeptyckiego, — rozesłano zaproszenia w języku r o s y j s k i m!

Ruslan ostrzega Rusinów narodowców aby na tan koncert nie szli, inaczej, gdyby sala podczas koncertu się zapełniła, moskalofile chwaliliby się, że mają tak wielu zwolenników. Podobnie wyraża się i *Dilo*, które radzi, aby postawienie „Rosyan“ w ich własnej kampanii.

Uciekinier. Bronisław Sieklucki, recte Konstanty Domański, lat 29 z Warszawy, odsiadujący karę 7-miesięcznego więzienia w tutejszym sądzie krajowym karnym — umknął we wtorek rano o godzinie 7 z posługi w gmachu sądu sekcyi I, skradłszy niebieskawe palto woźnego i tegoż czapkę urzędową.

Nowy kwiatek hakatyzmu. *Dziennik Poznański* donosi: „Z prowincyi donoszą nam o fakcie, który jakkolwiek jest bardzo drażliwy, nie zwalnia nas z obowiązku przedstawienia go sądowi ogółu, jednakże bez wszelkich uwag i wywnętrzeń, a tylko przez zapytanie, czy prawdą jest, że przed mniej więcej dwoma miesiącami odczytano w Poznaniu konsystującym wojskom rozkaz dzienny, a w tym rozkazie nakazano żołnierzom kupować potrzeby swe tylko u kupców i rzemieślników niemieckich.“

Jeżeliby hakatyści rzeczywiście rozwinęli w Poznańskiem taką akcyę, to skutek jej zupełnie naturalny byłby ten, że żaden Polak niczegoby u Niemca nie kupował.

Bal „Quo vadis?“ Wielbiciele Sienkiewicza z pośród wszystkich narodowości, bawiący w Nicei, urządzili bal, któremu dali — naszem zdaniem zupełnie niestosownie — miano „Quo vadis?“ Bal ten wypadł świetnie, a opis jego podajemy dla ciekawych czytelniczek wedle pism nicejskich.

Lokal klubu „L' Artistique“ przybrany był na tę uroczystość wspaniale. U wejścia ozdobionego starorzymską zasłoną, las świeżych roślin witał wchodzących chłodem i wonią. Z lasu tego wychodziły girlandy żywych kwiatów, przetykane co parę kroków różami, purpurą, biegnące naokoło wszystkich okien, oddrzwi, kolumn, łuków itp. Tu i owdzie z lasu palm, drzew oliwnych, pomarańczowych i laurowych, wychylały się białe, marmurowe biusty mężów, najwięcej znanych w historyi Rzymu. Dewizy łacińskie, nakreślone na ścianach, zachęcały gości do rozmyślań i zabawy. Około godziny 11 wieczorem sale sztuki zaczęły zapełniać się gośćmi w kostyumach z czasów Nerona. Wszystkie osobistości z „Quo vadis“ dały tu sobie schadzkę. Poppeą Sabiną była pani Magdalena de Vence. Niektóre postacie krążyły razem, tworząc niejako żywe obrazy ruchome: tu Lygia, Vinicyusz i Ursus otaczają św. Piotra; tu niewolnik drażni niedźwiedzia czarnego; tam znowu Neron jedzie w kwadrydze, z której decydował o losach narodów, kierując czwórką koni lub grając na lutni. Kulminacyjnym jednak punktem zabawy był wielki pochód osobistości z „Quo vadis“.

Naprzód szła grupa muzykantów wojskowych, potem grono niewolników, następnie ośmiu numidów ciągnęło klatkę z tygrysami, potem szedł oddział wojska rzymskiego, poczem ukazały się kolejno grupy następujące: poselstwo wschodnie do Nerona, książę i księżna Germanii, gwardya Nerona, lutniści, Lygia, Vinicjusz, Ursus, św. Piotr, Petroniusz i Eunice, Poppea Sabina w lektyce ze świtą, balet, Neron na kwadrydze, żołnierze i lud. Długim sznurem ciągnął pochód przez sale klubu, podziw budząc ogólny, bo i kostyumy i zgrupowanie cechował artyzm prawdziwy. Wreszcie po trzykrotnem obejściu sali głównej i bocznych pochód cały ugrupował się koło tronu Nerona i Poppei Sabiny i tu zaczęły się dopiero produkcye, nadające zabawie charakter niezwykłego widowiska. Po odegraniu przez muzykantów kompozycyi, osnutej na motywach starorzymskich, gladyatorzy wykonali scenę walki, lutniści odegrali melodye krajów, przez Rzym neronowski podbitych, balet odtańczył scenę tancerską, poczem Neron i Poppea Sabina rozdawali wieńce, jako nagrody za najpiękniejsze kostyumy i najsprawniejsze ewolucye grup. W chwili, gdy ostatni wieniec spoczął na głowe zwycięskiego gladyatora, orkiestra zaintonowała walca, zwyczajnego walca współczesnego i zgromadzeni zstąpili „z hymnu do prostej powieści“. Pary poszły w taniec posuwisty i wszystko. chrześcijanie, poganie, rzymianie, lygowie numidowie — wszystko mieszało się w tłum walcujący. Zabawa przybrała odtąd charakter zwyczajnego balu kostyumowego. Organizatorami tej niezwykłej a szczęśliwie pomyślanej zabawy, byli pp: Sauvan, Padovani, Saqui, Mat i Jaubert, wszyscy żarliwi czytelnicy dzieł i zapaleni wielbiciele talentu Henryka Sienkiewicza.

Okradzenie posła. Z Brukseli telegrafują 19 bm: Ukradziony posłowi Leydsowi kufer zawierał ubrania, bieliznę i kosztowności. Kufer ten został w kanale wyłowiony i znaleziono w nim chustki do nosa, oraz kasetę z napisem „Pretoria“.

Portret cesarza Wilhelma. Cesarz Wilhelm oryginalny w swych pomysłach, zamówił w Londynie u profesora Herkommera portret, który jest już obecnie gotowy. Portret ten mający wysokości 5 stóp, wykonany jest na wielkich płytach cynkowych emalią. Portret został wykonany w tym celu z emalii, aby nie uległ zniszczeniu. Cesarz Wilhelm przedstawiony jest na tym portrecie w mundurze kirasyera, w wysokich butach, w płaszczu koronacyjnym, w rękach trzyma cesarz szablę. Piersi cesarza, który stoi na podnóżu tronu, ozdobione są licznymi orderami.

Echo wystawy paryskiej. Prezydent Loubet przyjmował wczoraj austryackiego komisarza generalnego dla wystawy światowej, szefa sekcyi Exnera z personalem przydzielonych mu urzędników na audyencyi pożegnalnej Prezydent podniósł powszechne uznanie dla współudziału Austro-Węgier w wystawie, która bezsprzecznie wiele się przyczyniła do powiększenia wzajemnego szacunku narodów.

Na czasie.

Piosnki Gontów, Żeleźniaków, Kosy już śpie- [wają,
A centrały i prusaki Kosom pomagają.
Kostogryzy, sępy, kruki i szkodniki wszelkie
Zrabowały mienie nasze, czyniąc szkody wielkie.
Dziś już Kosy — co dotychczas tak cudnie [śpiewały,
Nam — *Requiem in aeternam* w Wiedniu [zaryczały.
Bat i deszczem kul „chcą“ zmiatać „nieszczę- [snych torbiarzy,
Bo bogatych trochę trudniej — a łatwiej nę- [dzarzy“.
Apetyt zaś na ścierwiska jest tak wielki [w Kosie,
Że wystrzela ich do nogi — jak żubry lub [łosie
Więc zastanów się nasz miły i mądry do- [ktorze,
Że nas dużo jeszcze biednych wiosną ziemię [orze,
Że nie łatwo lud prowadzić tym szlachetnym [torem,
I sam tylko jesteś palnej broni amatorem.

Ze stowarzyszeń.

Z towarz. dziennikarzy polskich we Lwowie. Na odbytem 18 bm. pod przewodnictwem prezesa Zajączkowskiego posiedzeniu wydziału towarz. stwierdzono, iż dochód brutto z balu prasy we Lwowie wyniósł 4797 k. 40 h, że zaś wydatki na urządzenie zabawy dobiegły 1861 k. 90 h., przeto czysty dochód wynosi 2935 k. 50 h.

Dalej udzielono dwom członkom towarzystwa zapomóg bezzwrotnych po 200 k.; przyjęto dar 500 egzemplarzy dzieł p. Chłędowskiej i oznaczono termin walnego zgromadzenia na 31 marca b. r. Resztę posiedzenia zajęły wewnętrzne sprawy administracyjne i poufne. Fundusze towarzystwa wynoszą obecnie 113.487 k. 78 h.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Środa dnia 20 lutego dr. St Opolski: Z chemii życia codziennego, z demonstracyami. Początek o godzinie wpół do 8. Pierwszy ten wykład dr. Opolskiego odbędzie się w sali wykładowej zakładu fizycznego (ul. Długosza l. 8), następne zaś wykłady w sali wykładowej zakładu chemicznego (ul. Długosza l. 6).

Dyskusya na temat odczytu prof. dr. Głąbińskiego „O podatku osobisto dochodowym w praktyce“ odbędzie się w czwartek 21 bm. o g. ½7 w lwowskiem Tow. prawniczem.

Na zupę rumfordzką złożyli w lwowskim handlu J. Drexlera i Synów: JE. ks. arcybiskup Issakowicz 20 koron, Jełowicka 5 koron, E. M. 20 koron, F. P. 4 korony, M. G. 20 koron, J. T. 20 koron.

Rozdano w ubiegłym tygodniu porcyi zupy 1723 porcyi chleba 1682, a kosztem magistratu porcyi zupy 1400 porcyi chleba 1400.

Do naszych przyjaciół i czytelników. Spotkaliśmy się z zarzutem, dlaczego każdym razem, gdy jakaś poważna osobistość przez pismo wywrotowe, lub jakiś kapłan przez pismo akatolickie zostaje napadniętym, nie występujemy z obroną. Jest to naszym obowiązkiem. Tak, przyznajemy, że jest naszym obowiązkiem odpierać oszczerstwa, bronić prawdy i podnosić cnoty i zasługi. Zwłaszcza w tych czasach, gdy tyle pism sili się tylko na to, aby wszystko obrzucać błotem, aby wydobywać, co tylko jest wstrętnego i złego, aby zakazić całe społeczeństwo, tem większym jest obowiązkiem uczciwej prasy wskazywać na piękne i podniosłe objawy w naszem życiu społecznem, aby pesymizmem objętym umysłom dodawać zachęty i ufności. Ale bez pomocy naszych przyjaciół i czytelników z obowiązku tego nie potrafimy w całej pełni się wywiązać. Przecież niemożliwem jest dla nas być na każdem miejscu i wiedzieć wszystko. A tu nadto każde oszczerstwo trzeba natychmiast odeprzeć, nie dozwolić, by błoto na sukni niewinnie obrzuconego choćby chwilę postało. Otóż w tem pomóc nam mogą jednako myślący z nami, nadsełając nam zaraz wiadomości i informacye. I o to właśnie, niniejszem bardzo prosimy. A każdy z naszych łaskawych informatorów będzie miał to zadowolenie własne, iż przyłożył rękę do dobrego dzieła.

Kalendarz

We środę 20 lutego Nicefora Męcz. — Fteodora S.

Wschód słońca 20 lutego o godz. 7 min 6, zachód o godz. 5 m. 23.

W czwartek 21 lutego Eleonory Król. — Nykyfora Mucz.

Wschód słońca 17 lutego o godz. 7 min. 5, zachód o godz. 5 min. 24.

Colosseum Nowy senzacyjny program. *Les Alexandros* najznakomitsza trupa akrobacka *Józef Modl* humorysta teatru Ronachera w Wiedniu. *Jean Mora et la belle Lola* komiczny akmuzykalny. *Carmen Carreno* fenomen wokalny. *Hrabina Ferrucy*, śpiewaczka liryczna *Victoria Belling*, żonglerka. *Ferry i Perry* modernistyczne karykaturzystki. *Huberto Vincento* naśladowca żaby Sakuntala ze 6 wężami.

C o n i e d z i e l i i ś w i ę t a dwa przedstawienia. Co piątku High-Life. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników Plohna.

Sztuki piękne.

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego:

We środę po raz IV „Nawojka“ kom. w 3 ak. St. Rossowskiego.

We czwartek po cenach zniżonych „Halka“ opera w 4 ak. St. Moniuszki. Gościnny występ Al. Myszugi i E. Strassern.

W piątek po raz I „Pieniądz albo życie“ (La bourse ou la vie) komedya w 4 aktach 5 odsłonach Alfreda Capusa. Przekład Heleny Egerowej.

W sobotę „Traviata“ opera w 4 akt. Verdiego. Występ Lud. Marek w partyi tytułowej i Al. Myszugi.

Z najnowszego repertuaru francuskiego przejęła dyrekcya teatru dla naszej sceny A. Capusa „Pieniądze albo życie.“ W Paryżu w teatrze „Gymnase“ nie schodzi ona dotąd z repertuaru, a liczba przedstawień przekroczyła już przed paru dniami setkę, co świadczy o powodzeniu nawet nad Sekwaną niezwykłem.

Capus znany jest głównie jako cięty i zjadliwy humorysta. Jego złośliwości na temat spraw bieżących, pomieszczane w *Figarze* obiegają całą Francyę.

W komedyi, której premierę zapowiedziano na piątek, przedstawia francuski autor życie bulwarów paryskich, a przedstawia je bez osłonek w całej nagości tego zepsucia, które przynosi z sobą wyrafinowanie nowoczesnej cywilizacyi. Zbyteczna nadmienić, że tego rodzaju sztuki nie są przeznaczone — dla pensyonarek.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— W środę zbierze się w katedrze na Wawelu cała kapituła katedralna, przyjedzie również architekt p. Odrzywolski, celem obejrzenia robót i ustanowienia terminu otwarcia katedry. Restauracya katedry jest już prawie ukończona; jeszcze będą wykończone stalle kanoniczne i kraty oddzielające prezbiteryum od naw bocznych. Z fundacyi prywatnej ma być wzniesiony pomnik królowej Jadwigi. Obecnie restaurują pomnik Jagiełły, który będzie przeniesiony z kaplicy Sołtyków i pomieszczony w głównej nawie, przed kaplicą św. Stanisława. Katedra wygląda obecnie wspaniale, wszystkie rusztowania usunięto. Istnieje projekt, zasługujący na gorące poparcie, aby katedra już na Wielkanoc była otwartą. Chwilowo zawieszono zewnętrzne roboty architektoniczne, z powodu braku funduszów, dlatego dalsze składki są pożądane.

— W sobotę odbędzie się sesya konsystorza w sprawie obsadzenia probostwa kościoła św. Floryana na Kleparzu, jednego z największych i najstarszych w Krakowie; kolatorem jest uniwersytet Jagielloński. Przedłożono terno kandydatów. Najwięcej szans mają: ks. kanonik Smoczyński proboszcz z Tenczynka i ks. Swiderski katecheta szkoły realnej.

Oskarzonych o umyślne podpalenie własnych zabudowań na szkodę krak. Towarzystwa ubezpieczeń, Jana i Wincentego Kacołów, po przeprowadzonej rozprawie, uwolniono, sędziowie przysięgli zaprzeczyli bowiem jednogłośnie pytaniu co do winy. Syn Jan denuncyował był własnego ojca o popełnienie zbrodni podpalenia. Dramat rodzinny nie znalazł w wyroku epilogu, bo ojciec zapowiedział wydziedziczenie syna Jana.

— Jędrzej Szczypka, aresztowany z powodu podejrzenia o zamach na hr. Starzeńskie skazany został wczoraj na 2 korony grzywny

niedozwolone noszenie rewolweru i kolportowanie broszur, które u niego policya zabrała.

— „Zawisza Czarny“ Kazimierza Tetmayera zapełnił i dalsze przedstawienia tak, iż obecnie z całą pewnością można wróżyć tej przepięknej fantazyi dramatycznej zupełne powodzenie wraz z długiem życiem repertuarowem. Do sukcesu przyczynia się niepospolicie doskonała gra artystów, oraz wspaniała wystawa; na jednem z przedstawień zachęcona „mnichami“ publiczność wywołała na proscenium znakomitego dekoratora i mechanika teatru krakowskiego p. Spitziara. Następną nowością były „One“ (Wienerinnen) i będą następujące utwory: Bahra „Komedya omyłek“ Szekspira i „Diana“ głośna a z tak wielkiem powodzeniem grana obecnie już kilkanaście razy w Warszawie komedya Kozłowskiego. W dniu 25 bm. urządza dyrekcya teatru przedstawienie na rzecz kasy emerytalnej artystów teatru miejskiego; po przedstawieniu odbędzie się raut i tombola w foyer, celem przysporzenia jak największego zysku sympatycznej instytucyi, o którą obecna dyrekcya dba bardzo gorliwie i rzetelnie. Z samego podatku od wolnych biletów, które, jak wiadomo, każdy teatr wydawać musi, wpłynęło w pierwszym roku dyrekcyi Kotarbińskiego tysiąc koron przeszło. Z innych źródeł a w szczególności z przedstawień na ten cel urządzanych wpłynęły dla kasy emerytalnej wcale poważne kwoty.

MAŁY FEJLETON.

POPIELEC.

Zeszła noc, a miedź święta woła do popiołu
Od mięsa, od muzyki i hojnego stołu!
Jedni idą, zwiesiwszy, do kościołów, głowy,
Którym w komży ksiądz sypie popiół z temi [słowy:
„Pamiętaj to, żeś z prochu powstał i zaś w ziemię
„Rozsypiesz się, i wrzucąć do kośnice ciemie!“
I tak idą skruszeni do domów w południe,
Po mszach i litanijach, a znać nieobłudnie,
Bo, zjadłszy żur, kapustę i moczone śledzie,
Wstaną zaraz od stołów i już po obiedzie..
Ale u drugich (a kto tak wielu policzy!)
Jeszcze skrzypki i dudy słyszeć na ulicy.
Ci gonią dziewki, co je w kloce zaprzęgają,
A one się nie bardzo (widzę) ociągają;
Ci chłopa, w grochowiny ubrawszy, prowadzą
A do której gospody wprzod iść mają, radzą;
Ten w kuflu drożdże dźwiga ów gorzałkę mańką
Pokazuje wysoko i potrząsa z bańką;
Ci krzyczą, odprawując Mięsopust szalony,
Wabiąc drugich do ordy, cnotą ustalony.
I tak, wkoło wesołe odprawując śmiechy,
Nawiedzają, gdzie jedno zielone tkwią wiechy.

W taki to sposób, jedni pobożnie, drudzy niezbożnie, spędzali sławetni mieszczanie dzień popielcowy przed trzystu laty, gdyż wiersze tu przywiedzione napisał współczesny Kochanowskiemu, Kasper Miaskowski.

Te same prawie zwyczaje, po dwustu latach bez mała, odnajdujemy w opisie ks. Jędrzeja Kitowicza. „W ten dzień — powiada — w kościołach dawano *popielec*, tj. pobożnym, przyklękającym przed ołtarzem po mszy św., ksiądz posypywał głowę popielcem, z palmy w Kwietną niedzielę święconej upalonym. Taka zaś była jeszcze pobożność Polaków pod panowaniem Augusta III, że nawet chorzy, niemogący dla słabości przyjąć popielca w kościele, prosili o niego, aby im był dany w łóżku. Lecz ku końcu panowania wyrażonego króla, gdy wiara stygnąć poczęła, w młodzieży osobliwie, duchem libertyńskim zarażonej, popielec ledwie miał ciżbę do siebie w kościele, i to najwięcej od pospólstwa: po domach zaś rozdawać go, gdy nikt nie prosił, wcale zaniechano.

„Ale natomiast, nie fatygując księży, swawolna młodzież rozdawała go sobie sama, trzepiąc się po głowach workami, popiołem napełnionemi, albo też wysypując zdradą jedni drugim, obojej płci, pełne miski popiołów na głowy. Ta jednak swawola nie praktykowała się po wielkich domach, tylko po małych szlacheckich i po miastach, między pospólstwem.“

Istniał też jeszcze za Kitowicza drugi staroświecki zwyczaj: oprowadzanie maszkary, wyobrażającej wskazanego na ścięcie Mięsopustu.

„Po wielkich miastach — mówi on — czeladź jakiego cechu, poubierawszy się za dziadów i cyganów, a jednego z między siebie ustroiwszy za niedźwiedzia, czarnym kożuchem, na wierzch wywróconym, okrytego, wodzili od domu do domu, różnych figlów z nim dokazując, którerni grosze i trunki z pospólstwa, chciwego na takie widoki, wyłudzali.“

Najprzedniejszej atoli uciechy dostarczała „kłoda popielcowa“, za króla Sasa dużo cięższa niż dzisiaj, jak to wnet obaczymy. „Inni znowu rzemieślnicy — pisze Kitowicz — spory kloc do łańcucha przyprawiwszy, chwytali dziewki służebne, złapane wprzęgali do kloca, przymuszając do ciągnienia od domu do domu póty, póki innej nie złapali. Zaś przy kościołach chłopcy, studencikowie, czatowali na wchodzącą płeć białą, której przypinali na plecach kurze nogi, skorupy, indycze szyje, i inne tym podobne materklasy. A ta, nic o tem nie wiedząc, pięknie przybrana i częstokroć będąca dystyngowaną, postępowała w kościół z dobrą miną, gdy tymczasem wiszącym na plecach kawalcem pustym głowom śmiech z siebie czyniła“.

Podczas zapust mogły panny wybredzać;

Mięsopusty, zapusty!
Nie chcą panny kapusty,
Wolą sarny, jelenie
I żubrowe pieczenie.

Aliści z nastaniem Popielca kończyło się ich słodkie panowanie i srogi wyrok zapadał:

U której panny w tym roku
Mąż nie będzie podle boku,
Taka musi już kloc ciągnąć,
Albo kury z kwoką łągnąć,
Musi jadać i kapustę,
Siać ogródki rutą puste

Tak wypisano w „Pieśniach i tańcach“ wytłoczonych 1614 roku. Od tak dawnego i powszechnego wyroku na nic się nie zda odwoływać.

Prześladowanie w Poznańskiem.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Poznań 19 lutego.

Na rozkaz prokuratoryi państwa policya aresztowała nagle odpowiedzialnego redaktora tygodnika „Praca“ p Alfonsa Kaniewskiego Ponieważ dotychczas nie wiedziano, jaki jest powód aresztowania, można się tylko domyślać, że chodzi o zmuszenie aresztowanego do zeznania, kto jest autorem artykułu ogłoszonego w „Pracy“ z powodu jubileuszu tegoż pisma.

Berlin 19 lutego.

Berlińska „Post“ donosząc o aresztowaniu Adolfa Kaniewskiego dodaje, że oskarżony został on skutkiem artykułu, umieszczonego z okazyi jubileuszu królestwa pruskiego.

Prokuratorya wystosowała pismo do wszystkich miejscowych redakcyj z prośbą o umieszczenie jej zarządzenia, którem konfiskuje prokuratorya cały nakład „Pracy“ numeru 4 w którym umieszczony był artykuł „Mane, tekel, fares“, mający na celu podburzanie do gwałtu.

Kaniewski jest już dziesiątym redaktorem „Pracy“, przeciw któremu władze zarządziły śledztwo.

Sprawy austryackie.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Bozen 19 lutego.

Przy wczorajszym wyborze uzupełniającym z kuryi gmin wiejskich posłem do rady państwa w miejsce hr. Dipaulego, który jak wiadomo mandat swój złożył, wybrany został kandydat konserwatywny Józef Trafojer. Kandydat chrześcijańsko-socyalny pozosta w mniejszości.

Wiedeń 19 lutego.

Dotychczas nie przyszło do porozumienia w sprawie odczytywania nie w języku niemieckim wnoszonych interpelacyj i wniosków. Czesi stawiają jako *ultimatum*, aby interpelacye były czytane w języku, w jakim zostały wniesione a ewentualnie także w niemieckim i aby je do protokołu dołączano, nie jako dodatek, ale w odpowiedniem miejscu, a tłómaczenia ich z języków krajowych na niemiecki dokonywało albo biuro izby poselskiej albo inne biuro urzędowe. Niemcy stoją dalej na stanowisku, że interpelacye mogą być odczytywane tylko w języku niemieckim a tłómaczenie na język krajowy może być dołączane jako dodatek do protokołu.

Sądzą, że środowe posiedzenie izby z powodu niedojścia w tej sprawie do porozumienia będzie burzliwe i że w ogóle sytuacya parlamentarna mocno się zaostrza.

Telegramy i telefonematy.

Rzym 19 lutego.

Wysokim dostojnikom naukowym zakomunikowano ze strony dworu wiadomości, że królowa Helena od 6 miesięcy znajduje się w poważnym stanie.

Rzym 19 lutego.

Dekret królewski nadaje moc obowiązującą aktom ratyfikowanym na międzynar konferencyi w Haadze.

Petersburg 19 lutego.

W sprawie powstałych nieporozumień pomiędzy Rosyą a Ameryką pisze urzędowa „Gazeta handlowa i przemysłowa“: „Niechęć, z jaką obie strony przystąpiły do kategorycznych zarządzeń, jakoteż trwałe węzły przyjaźni łączące oba państwa, każą się spodziewać rychłego rozwiązania powstałych przypadkowo nieporozumień.“

Londyn 19 lutego.

W Izbie gmin na wczorajszem posiedzeniu interpelował Rechmaud, czy rząd postara się o to, żeby z przysięgi króla wobec izby lordów wykreślono ten ustęp, w którym religia katolicka nazwaną jest bałwochwalczą i zabobonną

Balfour odpowiada że w żadnym razie nie jest admiratorem użytych tam słów, spodziewa się jednakowoż że sprawa ta jest załatwioną na cały szereg lat. (Oklaski.)

Rechmaud robi uwagę, że z powodu brzmienia przysięgi, będzie głosował przeciwko liście cywilnej. (Śmiech).

Dillon interpeluje w sprawie wydawanych przez rząd chiński poleceń spełniania samobójstw i czy posłowie sprzymierzonych zgodzili się uważać samobójstwo na równi z karą śmierci.

Cranborne odmawia odpowiedzi, ponieważ istnieje zwyczaj nieodpowiadania na pytania niezapowiedziane poprzednio, oświadcza jednak, że rząd nieuznaje samobójstwa za to samo, co kara śmierci.

Mowca oswiadcza w dalszym ciągu, że zawarte między Rosyą a Chinami układy mają tylko na celu stworzenie pewnego modus vivendi i zapobieżenie niepokojom. Obsadzenie kolei przez Rosyę ma charakter tylko czasowy. Rosya ma życzliwe zamiary, a chociaż przy opróżnianiu zajętych okolic żąda gwarancyi, że się niepokoje nie powtórzą, to tej gwarancyi nie chce przyjmować w formie rozszerzenia swych posiadłości lub protektoratu

Londyn 19 lutego.

W izbie posłów w toku dyskusyi adresowej oświadczył Chamberlain w odpowiedzi na zapytania z różnych stron, że polityka rządu w sprawie południowo-afrykańskiej w niczem się nie zmieniła. Chamberlain powtórzył zasady i myśli wygłoszone w oświadczeniach, jakie dawniej składał co do Transvaalu i Oranii.

Londyn 19 lutego.

„Times“ donosi z Nowego Jorku: Sekretarz stanu Gage wyraził się, że rząd obecnej polityki ekonomicznej wobec Rosyi nie zamyśla zmieniać. Rosya nie będzie mogła obejść się bez amerykańskich maszyn i mimo podwyższenia cła będzie musiała je sprowadzać.

Paryż 19 lutego.

„Figaro“ ogłasza interwiew z ks Nikitą czarnogórskim, w którym ten zaprzecza wiadomościom o zawarciu przymierza między Czarnogórą, Serbią a Bułgaryą. Książę Czarnogórski dodał, że nie widzi potrzeby takiego przymierza, albowiem tak ani Czarnogóra, ni Serbia ni Bułgarya nie życzą sobie niczego innego, jak tylko utrzymania „status quo“ na Bałkanie.

Wypadki w Bułgaryi.

Tel. „Gaz. Nar.“)

Sofia 19 lutego.

Przy wczorajszych ściślejszych wyborach do sobrania wybrano 3 zwolenników Petrowa i 2 Stambułowistów. Przy wczorajszych wyborach do rady gminnej z Sofii wybrani zostali kandydaci narodowi przeciwko Cankowistom.

Sekretarz bułgarskiego św synodu ogłasza pismo ulotne, w którym zaleca jako jedyny sposób wyjścia z sytuacyi obecnej zmianę konstytucyi w duchu konserwatywnym.

Sofia 19 lutego.

Przy wczorajszym wyborze ściślejszym w miejscowości Galicz przyszło do silnego starcia między chłopami a żandarmeryą. Najprzód chłopi strzelili do żandarmów i jednego z nich zranili, w następstwie żandarmi dali ognia i położyli 3 chłopów trupem a 5 ranili. Przewodniczący komisyi wyborczej, opuszczając lokal wyborczy, został przez wyborców ciężko pobity.

Ogromne wrażenie i prawie przerażenie wywołał tu artykuł „Petersb. Wiedomosti“, którego zdanie końcowe brzmi: „Zajścia na półwyspie Bałkańskim w ogóle, a zwłaszcza w Bułgaryi w taki sposób się zaostrzają, że wkrótce zwrócą na siebie uwagę wszystkich rządów europejskich.

Sofia 19 lutego.

Jak donosi organ rządowy Svet rozdzielili zankowiści pomiędzy włościan ruble nadużywając przytem imienia cara

Wedle wyjaśnienia wojskowopolitycznego tygodnika „Telegraf“, na wypadek nie uzyskania w Sobraniu większości, będzie książe zmuszony panującemu chaosowi stanowczy i bezwzględny położyć kres.

Kryzis w Serbii.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Belgrad 19 lutego

Przybył tu dziś obecny poseł serbski w Paryżu, Vuic. Przybycie jego łączą ze sprawą zamierzonej rekonstrukcyi albo zmiany gabinetu.

Belgrad 19 lutego.

Rekonstrukcya gabinetu została już przeprowadzoną. Wyłączeni zostali: minister spraw wewnętrznych Popovic, minister sprawiedliwości Antonovic i minister handlu Spaszic. Prezydent ministrów Jowanovic zamienił kierownictwo ministerstwa spraw zagranicznych na ministerstwo sprawiedliwości. Tekę ministerstwa spraw zagranicznych obejmuje dotychczasowy poseł w Paryżu, umiarkowany radykał Vuic, a tekę ministerstwa spraw wewnętrznych dawny postępowiec Stefanovic Minister skarbu Popovic obejmuje tymczasowo kierownictwo ministerstwa handlu. Dotychczasowy minister sprawiedliwości Antonovic mianowany został prezydentem najwyższej izby obrachunkowej a dotychczasowy minister spraw wewnętrznych Popovic radcą państwowym.

Rozruchy w Hiszpanii.

(Tel. „Gaz .Nar.“)

Madryt 19 lutego.

Jak donosi „Imperial“ jeden z ministrów oświadczył, że rada gabinetowa w najbliższą środę uchwali zniesienie stanu oblężenia w Madrycie i przywrócenie stosunków konstytucyjnych. Prezydent ministrów Ascaraga w piątek wręczy królowej regentce dymisyę.

Madryt 19 lutego.

Uważają za rzecz pewną, że Silvela otrzyma misyę utworzenia gabinetu.

Generał Veyler zawiadomił szefów dzienników, że wobec przywrócenia spokoju w kraju, znosi się cenzurę, pod warunkiem, że dzienniki będą w sposób umiarkowany omawiać ostatnie wypadki.

Dżuma.

(Tel. „Gaz. Nar“)

Capetown 19 lutego.

Wczoraj zdarzyły się trzy nowe wypadki dżumy.

W Chinach.

(Tel. „Gaz Nar.“)

Berlin 19 lutego.

Marszałek polny Waldersee donosi z Pekinu pod datą 16 bm.: Jenerał Ketteler wysłał ekspedycyę z Paotingfu do Juomakim, miejscowości położonej na północny wschód o 85 mil od Paotingfu.

Nowy Jork 19 lutego.

„Biuro Reutera“ donosi z Pekinu, że wątpliwem jest, czy generał amerykański przyłączy się do znanej akcyi Walderseego, natomiast Francuzi prawdopodobnie pójdą hr. Waldersee na rękę. Hr. Waldersee zamierza poruczyć komendę ekspedycyi generałowi Goselee, który wszakże wymawia się chorobą, a w razie gdyby Goselee stanowczo odmówił, zamierza Waldersee zwrócić się do generała francuskiego Voyron. Projektowana ekspedycya prawdopodobnie uda się do Singanfu.

Kolonia 19 lutego.

„Köln. Ztg.“ donosi z Pekinu 16 bm: Z powodu niepewnego i przeciągającego się toku rokowań pokojowych z Chinami, hr. Waldersee wezwał wszystkich dowódców wojsk europejskich, aby przygotowali się na koniec lutego do nowej ekspedycyi w większym stylu celem oczyszczenia prowincyi Czili od żołnierzy chińskich. To samo pismo dowiaduje się z Pekinu, że komisaryat niemiecki wydał rozkaz, aby w przeciągu 18 dni 1000 wozów transportowych było przygotowanych do ekspedycyi. Jak słychać, wszystkie te plany mają na celu rzucić postrach na Chińczyków i skłonić ich do rychlejszego przyjęcia warunków pokojowych.

Waszyngton 19 lutego.

Jenerał Chaffee donosi, że zamierzona przez Walderseego ekspedycya będzie największą od czasu wmaszerowania wojsk sprzymierzonych do Pekinu. To doniesienie wywołało tu formalne przerażenie, bo obawiają się, że to przyspieszy stanowcze rozstrzygnięcie, jakie stanowisko zajmą Stany Zjednoczone w Chinach. Chaffeemu polecono nie brać udziału w rozprawie. Wojsko amerykańskie zatrzymane jeszcze w Pekinie uważa on tylko za straż dla poselstw.

Londyn 19 lutego.

„Morning Post“ donosi z Pekinu 18 bm.: Hr. Waldersee wypracował plan nowej ekspedycyi, która w sobotę wyruszy z Pekinu. Wszystkie mocarstwa z wyjątkiem Stanów Zjednoczonych i Rosyi, przyrzekły wziąść udział w tej wyprawie.

Londyn 19 lutego.

„Biuro Reutera“ donosi z Pekinu pod datą wczorajszą. Posłowie zebrali się dziś przed południem na konferencyę celem obradowania nad odpowiedzią pełnomocników chińskich. Kupcy wyrazili się zgodnie, że odpowiedź chińska jest niezadowalniająca i postanowili obstawać przy pierwotnych warunkach i żądaniach.

Dział ekonomiczny.

— **Credit Anstalt.** Podług ogłoszonego bilansu Zakładu kredytowego we Wiedniu czysty zysk za rok ubiegły wynosi 11,297.000 koron, o 573.000 koron więcej niż w roku poprzednim Rada zawiadowcza uchwaliła zaproponować zgromadzeniu ogólnemu rozdział dywidendy po 32 koron za akcyę. Dalej uchwalono utworzyć osobne konto strat na realnościach w sumie 600.000 koron a 215.000 koron zapisać na nowy rachnnek.

— **Warszawa** 19 lutego. (*Tel. Gaz. Nar.*) Miejscowi fabrykanci przędzy bawełnianej zorganizowali syndykat celem usunięcia wzajemnej konkurencyi, zgubnej dla wielu przędzalni z powodu podwyższenia cła od bawełny.

Wiadomości giełdowe.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

Kursa giełdy wiedeńskiej notowane są w cyfrach procentowych.

	9 lutego	16 lutego
Renta papierowa	98·50	98·45
Austryacka renta koron.	98·25	98·15
Renta srebrna	98 40	98 35
Renta złota	118·10	118 25
4 prc. węg renta złota	118·25	118·20
Węg. renta koronowa	93 90	93·30
Anglobanki	269·50	272·—
Zakład kredytowy	674 25	670 50
Węg. bank kredytowy	676·50	681
Bank związkowy	469·50	469 25
Austr. węg. bank	1693	1684 —
Unionbanki	539 —	537·—
Austr. zakł. kred. ziemsk.	883·—	884·—
Länderbanki	409·25	411·—
Alpiny	444·—	435·50
Nordbany	6260·—	6322·
Austr. kol. płn.-zachod.	460·	470·
Kolej doliny Łaby	471·50	481
Kolej państwowa	670·50	670·75
Kolej południowa	107·—	107·—
Tramwaj wiedeński	—·—	—·—
Marki papierowe	117·50	117 50

Wiedeń dnia 19 lutego. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kredyt. 669·50, węg. zakładu kredyt. 682·—, Anglobanku 272·—, Unionbanku 537·—, Banku dla krajów koronnych 412·—, Bankvereinu 467 —, Bodencreditu 887·—. Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 669·—, kolei południowej 106·50, tramwaju A. 267·—, B. 265·—, kolei Elbethal 480·—, kolei północnej 61·20, kolei czerniowieckiej 541·—, alpiny 433 —. Rima Muranya 473·50 pragskiego towarz. żel. 1540, fabryki broni 280·—, tureckie tytoniowe 295·—, oblig. węg. indemniz. 92 63, renta majowa 98 40, austr. renta koronowa 98·15, węg. renta koronowa 93·25, 56 let. listy tow. kredyt. ziemski 91·15, 4-procent. listy banku krajow. 91·75, 4½, procent listy banku krajow. 98·75, 4-procent listy banku hipotecznego 89.50, 4½-procent. listy banku hipotecznego 98·—, 5-procent. listy banku hipot. 109·50. 4-procent. galic. obligac. propinac. 95·85, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 92·40, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 87·50, losy tureckie 110·—, marki 117·45, ruble 253·50.

— **Berlin** d. 19 lutego. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·10 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 44·20. Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** d. 19 lutego. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta —·—. Mąka —·—

— **Frankfurt** d. 19 lutego. Giełda wieczorna, Austryackie kredyty 212.—, Kolej państwowa 143·50, Alpiny —·—, Disconto 185·25, Laura 197·50.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 19 lutego. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*) Pszenica gotowa 7·60 do 7·80, pszenica gotowa nowa 7·30 do 7·60, żyto gotowe 6·50 do 6·75, żyto gotowe na terminy 6 40 do 6 60, owies obroczny gotowy 6 30 do 6·60, owies na terminy 6·20 do 6 50 jęczmień pastewny 5·60 do 5 85 jęczmień brow. 6 — do 6·75, groch do gotowania 6·75 do 12 —, wyka 6·50 do 7·—, nasienie lniane —·— do —, nasienie konopne —·—. bób —·— do —·— bobik 5·75 do 6·, hreczka 7· do 7 25 koniczyna czerwona galicyjska 55 — do 70·—, biała 35·— do 75·—, tymotka 19 · do 26· , szwedzka 45·— do 75· — kukurudza stara —·— do —·—, nowa 5 80 do 6 —, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 55 kilo —·— do —·—, rzepak 14· do 14·50 groch pastewny 6·25 do 6 50, lnianka 10·50 do 11·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17·15 do 17 25 na terminy 16·75 do 17· —, warranty —·— do —·—.

— **Wiedeń** dnia 19 lutego. Cukier (spokojnie) 24·20 do —·—, Nafta galicyjska 84·35 do —·—, Spirytus 38·40 do —·—

Wiedeń dnia 19 lutego.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 7·76 do 7 77, na maj-czerwiec 7·86 do 7·87, na jesień 7·94 do 7·96, żyto na wiosnę 7·74 do 7·75 na maj-czerwiec —·— do —·—, na jesień 7.04 do 7·06, kukurudza na maj-czerwiec 5·55 do 5·56, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 5·67 do 5·68, owies na wiosnę 6 68 do 6·70, na maj-czerwiec —·— do —·—, na jesień —·— do —·—, rzepak na styczeń-luty 0·— do 0·—, sierpień-wrzesień 0·— do 0·—, olej rzepakowy na kwiecień-maj 0·— do 0·—.

Usposobienie: spokojnie.
Stan powietrza: pięknie, zimno.

Budapeszt dnia 19 lutego.

Kursa w koronach i po 50 klgr

Notowano pszenicę na kwiecień 7·50 do 7·51, na październik 7·64 do 7·66, żyto na kwiecień 7·31 do 7·30, owies na kwiec 6·32 do 6·34, kukurudza na maj 5·27 do 5·28, rzepak na sierpień 12·70 do 12·80.

Oferty na pszenicę dostateczne.
Chęć kupna słaba.
Usposobienie słabe.
Stan powietrza: pochmurno.

— **Wiedeń** dnia 19 lutego. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego przeznaczonego na rzeź ogółem 4705 sztuk. W tem było z Galicyi 891, z Bukowiny 41 sztuk.

Przebieg targu słaby.
Ceny niezmienione.
Niesprzedanych pozostało 106 sztuk.

Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano 189 sztuk po 54 do 63, 421 sztuk po 68 do 69, 128 sztuk po 70 do 74, 0 sztuk po — do — koron.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 54 do 66, krowy podtuczone do 52 do 64, bydło chude po 34 do 54 koron, wszystko licząc za cetnar metryczny żywej wagi.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	najniższe:	najwyższe,
pszenica na wiosnę	7 75	7 85
pszenica na maj-czerwiec	—·—	—·—
pszenica na jesień	—·—	—·—
żyto na wiosnę	7·74	7·81
żyto na maj-czerwiec	—·—	—·—
żyto na jesień	—·—	—·—
owies na wiosnę	6·61	6·78
owies na maj-czerwiec	—·—	—·—
owies na jesień	—·—	—·—
kukurudza na wrześ.-paźdz.	—·—	—·—
kukurudza na maj-czerwiec	5 44	5 60
rzepak na wiosnę	—·—	—·—
rzepak na sierp.-wrzesień	13 —	13 —

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

64

Podwójna nić.

Napisała
Miss Ellen Thorneycroft Fowler.

(Ciąg dalszy).

— Jestem pewny, że byś wolał, ale to fakt, że nie chodzi mi o twoją przyjemność wcale. Gdyby mi chodziło, tobym był nigdy nie wspomniał o tej kwestyi, a tem mniej proponował dyskusyę nad nią. A teraz będę szczerym z tobą, choć szczerość nie jest moją zwykłą rolą, i powiem ci jako człowiek znający świat, że uważam, iż popełniasz fatalny błąd, żeniąc się z Etelką Harland. Nigdym nie miał sumienia, ale ten zastępca, który gra rolę sumienia w mojej duszy, powiada mi, że jest moim obowiązkiem uczynić wszystko, co tylko w mocy mojej, aby cię powstrzymać od spełnienia tego aktu koronnej głupoty.

— Tak postanowiłem sam w sobie i nie ma już co o tem mówić.

— Daruj, ale jest dużo o tem do powiedzenia, a co więcej zaraz to wypowien. Dopóki tylko tak było, żeś się oświadczył o rękę dziewczyny bez majątku, nie mieszałem się do tej sprawy. Powiedziałem ci, że w takich warunkach nie zostawiłbym ci Greystone'u, to była moja rzecz, nigdy zaś nie starałem się odradzać ci, szukać sobie przyjemności wedle własnego upodobania — co było twoją rzeczą — ale teraz sprawa przybrała odmienny wygląd. Kobieta bez grosza może jeszcze dać człowiekowi szczęście, kobieta bez sławy nigdy, a chociaż Elfryda Harland, co jest prawdopodobne, nie zgodzi się na ściganie swej siostry przez sądy, to ta ostatnia będzie zawsze stała w złem świetle, dopóki się nie wyjaśni tajemnica znaczonego dyamentu. O ile moje doświadczenie sięga, dobra sława jest jedynym trwałym powabem. Piękność więdnieje, inteligencya się ścieśnia, bogactwo się topi, ale towarzyska dystynkcya bez żadnej wątpliwości nigdy nie traci swego wpływu po tej stronie grobu, a trzebaby wiary nadludzkiej, aby być przekonanym, że traci ją po tamtej. Faktem jest, żem odtąd nigdy nie spotkał nikogo, ktoby rzeczywiście w to wierzył, chociaż wszyscy utrzymują, że wierzą.

Jan podniósł dumnie głowę.

— Postaram się, aby nikt na moją żonę nie śmiał spojrzeć krzywo.

— Mój drogi chłopcze, to tylko zarozumiałość — zarozumiałość i arogancya. Gdy inne kobiety patrzą na kobietę krzywo, cała kawalerya i cała piechota królewska nie zmusi ich do tego, aby patrzały na nią prosto, dopóki im samym to się nie będzie podobało. A im się nigdy nie będzie podobało, jeżeli się zdarzy, że tamta jest ładniejszą, niż one. I one to zmienią życie w piekło na ziemi tej kobiecie, nieszczęśliwej duszy! a jej mężowi także.

Filip Cartwright westchnął.

— Obawiam się, że to aż nazbyt prawda, a przecież dobre kobiety umieją być takimi aniołami, kiedy kochają.

— A czemś innem, gdy nie kochają. Wydaje się, jak gdyby były równie dobrze obeznane z obiema rolami, te drogie dowcipne istoty i zmieniają dwie swe role, jak się im podoba, a żaden człowiek nie jest w możności kierować ich chodami. Słyszałem dużo kobiet, które żądały od mężczyzn rady — mówił dalej sir Roger zamyślony — ale nie przypominam sobie, abym spotkał kiedykolwiek choć jednę, którąby wedle niej postąpiła, Nie, one chodzą swoimi własnymi drogami, niech sobie kto co chce mówi.

— Jeżeli kobieta naprawdę kocha mężczyznę, to nigdy nie zrobi nic takiego, o czem wie, że mąż tego nie pochwali — rzekł Jan tonem dydaktycznym.

Stryj uśmiechnął się. — Daruj, ale jeżeli kobieta istotnie kocha mężczyznę, to mu nigdy nie pozwoli się dowiedzieć, że robi coś, o czem wie, że mąż jej za to nie pochwali, co na jedno wychodzi — o ile idzie o mężczyznę. Zejdźmy wszakże z uogólnień do sprawy leżącej przed nami. Jesteś na drodze do ugotowania się w tym kotle, a ja mam zamiar wyciągnąć cię z niego — z pomocą chloroformu, czy bez niego, jak wolisz.

— Jakbądź jest, nie chcę być wyciąganym, ale dziękuję ci mimoto za dobre chęci.

— Nie pytano ciebie o pozwolenie, najprzyjemniejszy z bratanków.

— A on przecież stanie ci na przeszkodzie — mruknął Jan.

Sir Roger nalał sobie kieliszek czerwonego wina i popijał go z namysłem, potem zaś odezwał się: — Szkoda, że zaręczyny twoje są letnimi zaręczynami, Janie — wielka szkoda.

Jan spojrzał zdumiony zachmurzonymi oczyma na stryja. — Nie widzę, coby to miało tu za znaczenie.

— Letnie zaręczyny, o wiele trudniej dają dobre rezultaty od zimowych z przyczyny listów. W zimie palą się ognie, więc jest pod ręką ucieczka dla obu rodzajów listów, dla tych listów miłosnych, które się dostają i dla tych, których się nie wysyła. Co prawda pozostają jeszcze te listy, które się wysyła, ale jeżeli kto jest roztropnym człowiekiem, to to niewiele znaczy w porównaniu z poprzedniem. W lecie wszystkie sentymentalne wylewy kochanków skazane są na warunkową nieśmiertelność kosza na niepotrzebne papiery, a zatem mogą zmartwychpowstać w jakiejś chwili i świadczyć. Tak jest, miłość jak polowanie jest sportem zimie właściwym a jeżeli go się uprawia w lecie, to chyba tylko na drobiazgi.

— Nie mogę się spierać z tobą sir, zbyt jesteś dowcipniejszym odemnie, ale ja znam swoje serce i wiem, że nigdy się nie wyrzeknę Etelki Harland.

Sir Roger podniósł małe swoje ręce na znak rozpaczy. — A zatem karyera twoja zwichnięta i stracona sposobność do szczęścia. Kobieta, jak żart, nie powinna wymagać żadnego wyjaśnienia. Ktoś mi raz powiedział, że jest rzeczą niemożliwą naprawdę szanować kobietę, która nieodmiennie ostatnia wychodzi z jadalnego pokoju.

— Nikt, chyba jakiś dureń mógł zrobić taką uwagę jak ta — odezwał się na to Jan gniewnie.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.